

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej oraz dorobku artystycznego
pani dr Anny Juchnowicz w związku z postępowaniem
w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki
wszczętym przez Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach**

Zgodnie z Uchwałą nr XXII/2025 Rady Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach z dnia 6 czerwca 2025 r. w sprawie powołania komisji habilitacyjnej w postępowaniu w sprawie nadania Pani dr Annie Juchnowicz z Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu stopnia doktora habilitowanego sztuki w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki zostałam powołana w skład Komisji Habilitacyjnej z funkcją Recenzenta w postępowaniu habilitacyjnym dr Anny Juchnowicz.

Podstawą niniejszej opinii jest nadesłany materiał drukowany oraz cyfrowy (pendrive), który zawiera następujące dokumenty: 1. Wniosek przewodni, 2. Autoreferat i Portfolio habilitacyjne, 3. dyplom doktorski, 4. Oświadczenie RODO.

Opinia dotyczy przede wszystkim komentarza (tekstu) i następujących dzieł:

1. „~~Zabraniam kapitulacji~~”
2. „In my cage I am free”
3. Libro-Papalote
4. „Lecimy do Afryki! Daleko, daleko...”
5. „iPica!”
6. „Dziennik z podróży do Włoch”.

Sylwetka habilitantki

Dr Anna Juchnowicz wskazuje rok 2008 jako początek kariery istotnej dla tego postępowania — wtedy uzyskała tytuł magistra etnologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Kierunkowe (artystyczne) wykształcenie uzyskała w 2011 r., zdobywając licencjat na kierunku Sztuka Mediów w ASP we Wrocławiu i magistrem w 2014 r., za Interdisciplinary Printmaking, ASP we Wrocławiu. W tej samej instytucji w 2019 r., uzyskała tytuł doktora sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk pięknych za rozprawę: „Na pograniczu tekstu i obrazu: książki artystyczne inspirowane poezją Safony oraz zagadnienia nieobecności”.

Doktor Anna Juchnowicz żywo uczestniczy w świecie gwarantującym obieg sztuki, która ją zajmuje (czyli nie każdej!). Między 2020 a 2024 rokiem przygotowała 13 wystaw indywidualnych, co świadczy o ogromnym wysiłku organizacyjnym, logistycznym i intelektualnym. Średnio 3 wystawy tego typu na rok to naprawdę dużo. Do tego należy dodać 28 wystaw zbiorowych między 2019 a 2025 rokiem, oraz 40 spotkań o charakterze warsztatowym, 13 wystąpień z tej całości odbyło się poza granicami kraju. Nie mam wątpliwości, że mamy do czynienia z osobą pracowitą, sumienną i odpowiedzialną. Zwłaszcza ta ostatnia kategoria współpracy ze środowiskiem, wychodzenia poza akademię, również za granicę dostarcza nam obraz osoby aktywnej i oddanej sprawie – misji upowszechniania książki artystycznej. Większość skoncentrowana jest wokół Wrocławia, przy czym uznając, że to jest równocześnie ważny ośrodek kultury, książki artystycznej to nie należy tego kwestionować czy uznawać za słabość. Podsumowując, dorobek pozwala stwierdzić, że artystka dba o regularne bycie w świecie sztuki, poddaje w ogląd i dyskusję swoje działania na zadawalającym poziomie. Dzieła stanowiące podstawę ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego zostały w sposób wystarczający wpuszczone w obieg. Nie widzę w oddanym materiale współpracy z osobami kuratorskimi, co może świadczyć albo o świadomym akcie pracy samodzielnej - również w wymiarze koncepcji i udyskursowania własnej sztuki - albo po prostu „tak się złożyło”. To mnie ciekawi!

Dokumentacja postępowania habilitacyjnego i osiągnięcie artystyczne

W materiale do oceny czekała na mnie przyjemność tj. „Dokumentacja postępowania habilitacyjnego” Anny Juchnowicz będąca autorską, ręcznie wykonaną książką. To ważne, gdyż samą sobą zapowiada poważne traktowanie sztuki i swojego w niej udziału. Jest zatem konsekwentna, co dla benedyktyńskiej pracy introligatora, rzemieślnika wykonującego publikacje ma kluczowe znaczenie, dla twórczyni sztuki też. Publikacja jest obszerna, bo liczy sobie 208 stron. Jej okładki, jak i szycie, skład są efektem pracy ręcznej. Zawartość to niezbędne dowody trajektorii zawodowej, wstęp będący jednocześnie przewodnikiem-opowieścią po całości dokumentacji; wykaz najważniejszych publikacji; analiza drogi twórczej; omówienie dokonań; opis osiągnięć czyli najistotniejsza dla recenzentów część, portfolio, praca dydaktyczna, dokumentacja.

Po pierwszym zapoznaniu się z przesłanym materiałem pomyślałam, że mam do czynienia z niezwykle wrażliwą, czułą osobą, która dostrzega i nazywa umykające nam szczegóły, czyniące życie bardziej na miejscu. Są fragmenty świadczące o erudycji (dzisiaj wcale nie tak popularnej wśród artystów), całość natomiast dowodzi sprawności językowej i gramatycznej (tekst w sposób nie budzący zastrzeżeń został opatrzony odniesieniami i opisami).

Na pierwszych stronach rozprawy (raczej komentarza) z jednej strony zapoznajemy się z kluczowymi dla pracy definicjami, z drugiej powoli, strona za stroną sytuujemy artystkę w polu sztuki książki artystycznej. Doceniam wielowarstwowość rekonstrukcji tegoż położenia, czyli nie ograniczania się wyłącznie do wąskiego obszaru książki - obiektu artystycznego, ale prowadzenia tej ścieżki wespół z książką jako taką.

Co ciekawe również w tej części autorka zdradza swoje przywiązanie do szeroko pojętego rzemiosła (introligatorstwo) i w jakiś sposób (implicite) zaznacza różnicę między tym, co artystyczne a rzemieślnicze, ale z tym nie dyskutuje i nie rozwija, a szkoda (można by chociażby w przypisie.

„Omówienie dokonań artystycznych i naukowych” jest dowodem na potrzebę spójnego świata, na dominację narracji w nim, bo inaczej ten się rozsypie na tysiące koralików, liter niebezpiecznych, gdyż pojedynczych, nieczytelnych więc gubiących, prowadzących na manowce każdego „czytelnika” bądź „pisarza”.

Zadziwiło mnie też ostatnie zdanie tej części: „Książka to przedmiot ruchomy, więc dlaczego nie miałby poruszać się w czterech wymiarach?” Zadziwiło, gdyż odebrało się porządkowi, ustrukturyzowanej wypowiedzi to znaczy przez brak rozwinięcia, urefleksyjnienia brzmi trywialnie, a jest przecież (po)ważny.

Opis osiągnięć

Osiągnięcia mają opis ograniczony do tego co niezbędne, czyli wskazań z czego obiekt, dzieło powstało, jaki ma format, zasadnicze wypełnienie, co zdradza podejście autorki do rzeczywistości — nie jest ono krytyczne ani analityczne, lecz przypomina raczej „czerpak” (proszę wybaczyć, może później wyjdę z tego porównania, ale pisząc takie skojarzenie przyszło mi do głowy). Z rzeczywistości, w której akurat jest zanurzona nabiera wrażenia, drobiny z powierzchni i po swojemu czyni z nich „nie-literę”, „nie-znaki” by kształtować odmienne stany książki. Takie prawo artysty_ki. A przy tym nie czuje się sprowokowana do zajrzenia miastom pod podszewkę urokliwej architektury, za palącą papryczkę czy beczelną czeremchę.

Nie wydobywa więc tropów ważnych dla poszukiwań artystycznych z miasta Lecce, takich chociażby jak fakt, że ok. 2013 roku południe Apulii, w tym okolice wskazanego miasta, dotknęła epidemia bakterii Xylella, która atakuje drzewa oliwne, prowadząc do ich usychania. Setki tysięcy drzew musiało zostać wyciętych, co zmieniło krajobraz i wpłynęło negatywnie na lokalne ekosystemy, gospodarkę, ale i pracę wielu ludzi. O tyle problem jest ważny i na pewno wpływający na lokalny uniwersytet, że Lecce i region Salento są miejscem tranzytu i osiedlania się migrantów, szczególnie z Afryki Północnej, Azji Południowej i Bliskiego Wschodu. Wielu pracuje sezonowo w rolnictwie (np. przy zbiorze pomidorów, oliwek), często w trudnych warunkach, czasem nielegalnie lub na granicy wyzysku (tzw. caporalato – nielegalny system pracy pośredniczonej przez przemysłników/pracodawców).

Nie znajdujemy również odniesienia się do efektów masowej turystyki, co powoduje presję na infrastrukturę, wodę i odpady czy podobnych do naszych rodzimych problemów jak chociażby demografia, starzenie się miast. Autorka wspomina też o fascynującej ją powierzchni

piaskowca, ale to także najprawdopodobniej **kamień lekański** – po włosku "**pietra leccese**" – **wodził jej oko.**

Afryka, czeremcha, latawiec – prawdziwa bomba znaczeniowa, jeśli się zagłębić. Ai Wewei czy Jacob Hashimoto skradli moje wizualne serce w kategorii ręcznie przygotowywanej zabawki dziecięcej, bo potrafili połączyć na współczesną modłę wszystkie wymiary tegoż pozornie niewinnego przedmiotu. Ale też czeremcha, która w rozważaniu i doświadczeniu artystki sprowadza się do rośliny inwazyjnej, ściętej by stać się częścią pracy „Lecimy do Afryki! Daleko, daleko...”. niesie z sobą także ogrom znaczeń i historii. Nie jest też jednoznacznie rośliną inwazyjną, jak żadna roślina tak określana. Nawet w proponowanej do recenzji pracy jest budulcem.

Meksyk, zestawienie postaci Cōātlīcue – prekolumbijskiej bogini ziemi, śmierci i rodzenia – oraz La Virgen de la Soledad – katolickiego symbolu kobiecego cierpienia i samotności – niesie dziś ogromny ładunek znaczeniowy. Te dwie figury reprezentują bowiem przeciwstawne narracje o kobiecości: potężną, cielesną i sprawczą – oraz pasywną, uświęconą przez ból. Współczesna artystka przywołując je razem na ruchomej postaci książki (latawcu) powinna być świadoma i mieć to z tyłu głowy, że w dzisiejszym Meksyku kobiece ciało nadal bywa polem przemocy i kontroli. W kraju, gdzie przemoc wobec kobiet (feminizidy) przybiera wręcz skalę kryzysu humanitarnego, a kobiece postacie religijne i mitologiczne wciąż silnie kształtują zbiorową wyobraźnię, każda ingerencja w te wizerunki staje się politycznym gestem. To nie tylko rozmowa z przeszłością – to komentarz do teraźniejszości, w której kobieca siła i cierpienie są wciąż zawłaszczane, marginalizowane lub romantyzowane. O tyle też zwracam na to uwagę, gdyż sama Juchniewicz wzbrania się przy okazji innej realizacji przed politycznym myśleniem. Ono jednak przy takim wątku jak kobieta i Meksyk niestety samo się narzuca. I też jakże inaczej odczytamy taką książkę odczuwając ciężar tegoż kontekstu i udziału dziedzictwa kulturowego Meksyku w tworzeniu siły kobiet? Niemożliwe jest sprowadzenie obiektu wyłącznie do wymiaru artystycznego (jego parametry i proste interpretacje).

Analiza dzieł prowadzi mnie do wniosku, że autorka nie jest zainteresowana krytyczną analizą rzeczywistości czy jej naskórka za pomocą sztuki. Kiedy sięgam po jej rozmowę o książce z Pawłem Bernackim czytam (w odniesieniu do starszej realizacji) „(...) tworzenie tego dzieła w zasadzie na bieżąco. W deszczu było niesamowicie interesującym doświadczeniem.” I właśnie tutaj widzę coś kluczowego. Nie otrzymujemy bowiem żadnej rozpiski, opowieści o

tym, co to znaczy, a wydaje się to być ważną kategorią „interesujące doświadczenie” . Oczywiście mogą snuć domysły i też na nie jestem skazana w oparciu o otrzymany materiał. Paradoksalnie trzeba porzucić tekst i skupić się na samych pracach żeby sprawiedliwie je ocenić i dotrzeć do najważniejszych cech jak i zalet nie mówiąc o konkluzji recenzji.

Zanim jednak przejdę do warstwy wizualnej jeszcze chwilę popracuję z tekstem, którego pewne fragmenty mają mi przecież służyć za przewodnik po obiektach, mapę przemieszczania się pomiędzy momentami upublicznienia, kolejnymi aktami tworzenia etc. Z niego dowiaduję się, dlaczego w ogóle **książka/ książka artystyczna** i jaka jest jej waga ze szczególnym uwzględnieniem współczesnego kontekstu, jej kondycji. Już we wstępie czytamy iż wybór nakładu i formy był podyktowany świadomością jak bardzo rynek książki odbija się na sensie publikowania papierowego wydania. Stąd jedne obiekty idą w kierunku godzenia się z tym - poprzez niskonakładowe produkcje - a inne rezygnują z tejże procedury. Dwa we wskazanych dzieł „dyskutują” z tym wymiarem odwołując się po prostu do fizyczności jako takiej. Inne kategorie podniesione w realizacjach to podróz będące bezpośrednim przeniesieniem doświadczenia (teżę), emocji i wrażenia (prace w ramach „iPica!”).

Założeniem głównym całości materiału, wyzwaniem , które postawiła sobie doktor Juchnowicz jest „próba odnalezienia odpowiedzi na pytanie o przyszłość książki jako formy komunikacji międzyludzkiej”. Jej oryginalny wkład w tym kontekście to wyjście poza publikację jako taką i tworzenie obiektów otwartych, czyli książki artystycznej. Co ważne, rzeczywiście autorka uprawia bardziej alchemię (zgodnie z przywołanym na 23 str. publikacji AJ cytatem za Yinka Shonibara) niż twardą sztukę wydawniczą, chociaż odmówić jej nie można biegłości w sztuce intrologatorstwa jak i tworzenia zwartej formy książkowej ALBO też wprowadzony współczynnik humanistyczny Floriana Znanieckiego każe mi łaskawiej spojrzeć na całość i docenić zaproponowany materiał. Twórczość artystyczna oparta na książce artystycznej może być postrzegana w świetle owego współczynnika jako działalność, w której przedmiot nabiera znaczenia jedynie poprzez uczestnictwo człowieka – jego intencji, emocji, obecności i relacji. Książka nie jest tu wyłącznie formą materialną, lecz dynamicznym nośnikiem sensu – efemerycznym i ulotnym, istniejącym tak długo, jak długo istnieje kontakt z odbiorcą. Podpisy, ślady użytkowania, materiały z przeszłości – wszystko to buduje narrację opartą na doświadczeniu. W tym ujęciu książka artystyczna nie tyle „jest”, ile „staje się” — poprzez ludzką interpretację i działanie więc staje się z każdym kontaktem na nowo (nie mamy jednego

działa, ale tysiąc (jak powiedzieliby socjolog Pierre Bourdieu albo filozof Roman Ingarden) czy mówiąc językiem bardziej dostępnym tyle ilu jest odbiorców/interaktorów). Tak też odczytuję ów wkład w dziedzinę i doceniam go z uwagi na sytuację książki współcześnie, kulturę skoncentrowaną na jednostkowym doświadczeniu, kulturę myślenia memami, ekonomizację uwagi i terapeutyzację wszelkich relacji. Współczynnik humanistyczny zyskuje na wartości jako narzędzie odróżniania autentycznego sensu od jego symulacji. Pozwala nam badać dzieła kultury nie tylko jako zjawiska medialne, ale jako relacyjne konstrukty zakorzenione w doświadczeniu wspólnotowym – nawet jeśli to doświadczenie przeżywane jest dziś w warunkach fragmentacji i ironii. Dlatego prace dr Juchnowicz odczytam poprzez wskazany współczynnik i spróbuję wydobyć ich wartości, co pozwoli mi z tzw. czystym sumieniem stwierdzić o możliwości procedowania postępowania w pozytywnym kierunku.

Po pierwsze, artystka wskazuje, że żyjemy w świecie pogubionym pod względem wartości (które dla niej mają szczególne znaczenie). W świecie, w którym wszystko znaczy coś dla kogoś współczynnik humanistyczny nie będzie oznaczać automatycznego równouprawnienia każdego znaczenia. Znaniecki zakładał, że znaczenia są społeczne i komunikowalne więc nie całkowicie prywatne. Zatem, wracając do dzieła AJ stawiam sobie pytanie, czy daje ono szansę na powrót do społecznej ramy interpretacji, w miejsce „każdy ma swoją wersję”? Mam wątpliwości, ale też w tekście autorka narzuca wykładnię jak chociażby przywoływane latawce – lekkość, beztroskość, dziecięca wolność.

Po drugie, w epoce, gdy przeżycia są monetyzowane i kuratorowane przez algorytmy (np. Instagram, mindfulness na zamówienie, ba! Punkty za osiągnięcia), współczynnik humanistyczny może przypominać o autentyczności doświadczenia, która nie może być zewnątrznie „zaprojektowana” i narzucona. Niewątpliwie autentyczne przeżycie umożliwia realizację Anny Juchnowicz, chociażby za sprawą użytych materii, materiałów i pozostawionych śladów ręcznej roboty.

Po trzecie, w społeczeństwie terapeutycznym trudno rozpoznać, czy ktoś coś naprawdę przeżywa, czy tylko odgrywa przeżycie. Współczynnik humanistyczny wymaga wejścia w

relację z tym przeżyciem, a nie tylko jego obserwacji – prace recenzowanej artystki w tym kontekście mogą być narzędziem krytycznej lektury nowoczesnej emocjonalności.

I wreszcie po czwarte, w czasach, gdy sztuka staje się postinternetową powierzchnią, współczynnik humanistyczny broni sztuki jako sytuacji międzyludzkiej: coś ma wartość wtedy, gdy jest przeżyte, nie tylko „zaliczone”. Można prace Anny Juchnowicz widzieć tutaj jako źródło doświadczenia wymagającego czasu, dotyku, obecności.

Istotnie, przedstawione prace prowokują do dotykania, zagłębiania się, uruchamiania wszelkich własnych pokładów wiedzy, pamięci, co w efekcie pozwala na szerokie doświadczenie estetyczne. A zatem, jeśli przyjmujemy, że są to odmienne stany książki artystycznej, to jej przyszłość da się zobaczyć. Czyli dr Anna Juchnowicz przeprowadza dowód, że książka artystyczna może być wzmacnianiem pozycji książki jako formy komunikacji międzyludzkiej, jeśli przyjmiemy wszystko to, co ta pierwsza wnosi (sensoryczność, inną niż językowa opowieść, więcej niż tekst wartości artystycznych).

Współczynnikiem humanistycznym, za wskazaniem samej Juchnowicz odczytuję wszystkich sześć dzieł wskazanych jako podstawę ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego:

1. ~~„Zabraniam kapitulacji”~~ (15 egzemplarzy formatu A6 autorskich kalendarzy z oryginalnymi dla każdej sztuki notatkami artystki i dwa egz. *„Dziennika z podróży do Meksyku”*).
2. *„In my cage I am free”* – różnej liczby i wielkości wykonane z fragmentów klatek, wstążek, gałązek obiekty nawiązujące formą do latawców.
3. *„Libro-Papalote”* – obiekty z papieru czerpanego, również nawiązujące kształtem do latawców. Pokryte ręcznym malunkiem za pomocą tuszu. Wielkość nie przekracza 80x50 cm.
4. *„Lecimy do Afryki! Daleko, daleko...”* – instalacja o nieregularnych kształtach wykonana z drewna czeremchy, bibuły, papieru czerpanego wielkość 100 x 90 x 60 cm.
5. *„iPica!”* – fiolki wypełnione barwionymi drukami cyfrowymi potraktowanymi akwarelą, wysokość: ok. 20 cm.
6. *„Dziennik z podróży do Włoch”* – rysunki w szkicowniku A5.

Praca dydaktyczna

Opis pracy dydaktycznej jest poważnie potraktowany, zajmuje 5 stron tekstu. Pozwala na wgląd w metodykę pracy ze studentami i uczestni(cz)kami różnych warsztatów prowadzonych przez autorkę, ale też spojrzeć na dzieła z innej perspektywy. Otóż są w tej części podkreślone takie wartości jak KONTAKT z fizycznym obiektem, kontakt poprzez dotyk, a nie pośrednictwo monitora. Opowieść jako fundamentalna kwestia w przypadku tworzenia książki artystycznej i błąd jako ważny element drogi do samodzielności. Poza tekstem dr Juchnowicz dołączyła materiał wizualny z wybranymi osiągnięciami studentów i studentek. Rysuje się obraz refleksyjnej dydaktyczki, dla której wykonywany przedmiot jest pretekstem do przeprowadzenia poważnych procesów budujących relacje, odpowiedzialność, doświadczenie.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę dorobek artystyczny oraz oryginalne dzieła artystyczne przedstawione przez Annę Juchnowicz jako dzieło habilitacyjne stwierdzam, że spełnia on wszelkie wymogi określone w art.219 ust.1 pkt.1, 2 i 3 ustawy z dn.20 lipca 2018 Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce. Mimo licznych uwag wnoszę o nadanie dr Annie Juchnowicz stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.



